№ 39. Kraków 18 Lutego — Piątek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 14 lutego.

ꙍ Nic nowego ze strony Czarnogóry. Zatrzymanie się Omera Paszy na granicy w pierwszych punktach przypisują tu demonstracyi którą robi Austrya. Sprawiedliwą zrobiliście uwagę nad doniesieniem korespondenta *Frankfurt. Ober-Post Ztg.* któremu zupełna niewiadomość stanu rzeczy, mogła coś podobnego do głowy przynieść. Austrya połączona z Turcyą na podbicie Czarnogóry! Przypuszczen e godne śmiechu. To pewna, że Austrya niechce wojny z Turcyą, i że radzi jéj umiarkowanie i koncessye. Ale depesze odebrane już od jen. Leiningen mało dają nadziei żeby głos Austryi znalazł w Stambule posłuchanie. Jakoż wojska cesarskie idą ciągle ku granicy. Sam N. Pan jakem doniósł ma się tam udać.

Powiadają, że kilku urzędników z rozwiązanego ministeryum wojny zostało oddalonych od służby z pensyą, kilku innych oczekuje na dalsze przeznaczenie.

Wiadomości z Medyolanu niepozwalają wątpić, że okropna scena 6go t. m. była dziełem partyi rewolucyjnéj rozproszonéj za granicą. Rząd surowy dla winnych, będzie sprawiedliwym dla wszystkich.

Pani de Lagrange śpiewała wczoraj po raz ostatni rolę *Fides* w Proroku. Wyborna ta artystka wyjeżdża 1go p. m. do Paryża, z pensyą 8000 fr. na miesiąc do teatru włoskiego.

Berlin 14 lutego.

† Na zawczorajszém posiedzeniu Izby drugiéj, przyszedł nareszcie, po długiéj zwłoce, znajomy już czytelnikom szczegółowo wniosek frakcyi katolickiéj do dyskusyi publicznéj. Żadne posiedzenie tegorocznego sejmu nietrwało tak długo, żadne nie obudziło tak powszechnego zajęcia. Trybuny były przepełnione. Przez dziewięć godzin bez przerwy, od 10 godziny rannéj do 7 wieczornéj, toczyła się żwawa, gorąca, powiem uroczysta walka, nietyle o cel wniosku, czy Izba ma uchwalić adres do króla z prośbą, aby ministerstwu nakazał odwołać znajome reskrypta co do missyj jezuickich i odwiedzania przez krajowców *collegium germanicum* w Rzymie, ile o autonomią i zupełną wolność kościoła i wyznania katolickiego w państwie protestanckiém. Sprawozdawcą komisyi, wnoszącéj, aby Izba żądanie wnioskodawców odrzuciła, był p. Gerlach, ten sam p. Gerlach, który w miesięcznym przeglądzie (*Rundschauer*) *N. Pr. Gazety* nieraz oświadczał, że kościół protestancki bliższym jest porozumienia i połączenia się z Jezuitami, niż z tak zwanemi wolnemi gminami ewangielickiemi. P. Gerlach i tą razą stanął w obronie Jezuitów i ich missyj, przeciwko którym, mówił, jak powstawała zawsze, tak i powstaje dotąd, tylko nienawiść demokratów, socyalistów i wszelkiego rodzaju rewolucyonistów, lecz nie protestantów. Teżsame państwa i trony katolickie, prowadził rzecz daléj, które w zeszłym wieku rozpoczęły prześladowanie Jezuitów i Papieża zniewoliły do zniesienia zakonu, teżsame państwa i trony były wkrótce potém przez rewolucyą wywrócone. Rząd pruski, dowodził mówca, był zawsze w rzeczach religii tak wolnomyślnym, że w tym punkcie należy mu się pierwszeństwo przed królami i ministrami katolickiemi, nawet przed Papieżem, i dlatego skarżyć się na niego w tym względzie niebyło i niemasz powodu. Przedmiot skargi — reskrypta ministeryalne, tyle razy wzmiankowane, są, mówił, dawniejszemi obostrzeniami, które wydane były na żądanie arcybiskupa kolońskiego w 1830 r., i przeciwko woli ówczesnego ministeryum. Mówca przywodzi słowa p. Radowitza, wyrzeczone na posiedzeniu 24go sierpnia 1848 r., z których się okazuje, że ten mąż stanu wtenczas jeszcze oświadczył się w interesie katolickim przeciw zaprowadzeniu zakonu Jezuitów. On sam, lubo protestant, byłby był wtenczas mowił przeciw p. Radowitzowi. Odświeżenie wspomnianych reskryptów przypisuje mówca zbytniéj policyjnéj ostrożności biórokratycznego państwa, i pewnéj odrazie ku zakonowi Jezuitów. Lecz gdy reskrypta te w niczém nie nadwerężają autonomii i wielkich swobód kościoła katolickiego, i pierwszy z nich jest tylko środkiem ku utrzymaniu pokoju religijnego, a drugi dawną obserwancyą, czyniącą odwiedzanie *collegium germanicum* w Rzymie zawisłém od pozwolenia rządowego; skarga katolików przeciwko ministerstwu jest niesłuszną, i powinna być, zdaniem komisyi przez Izbę uchyloną. Panu Gerlach odpowiadając pierwszy wnioskodawca, p. Waldbott, wykazuje, że kwestya w mowie będąca, ma nietylko religijną lecz i polityczną stronę; albowiem odrodzenie się społeczeństwa może tylko nastąpić na polu religijném i za pomocą religii, a do tego potrzebną jest zupełna wolność kościoła, którą konstytucya gwarantuje, a Izby obowiązane są bronić przeciwko wszelkiemu ograniczeniu. Ograniczeniem takiém są wydane reskrypta, powstałe z niesłusznéj obawy, aby missye jezuickie niedały powodu do zakłócenia pokoju publicznego, wydane tajemnie do podrzędnych władz policyjnych, aby otwarty żywot kościoła katolickiego miały na oku, i stawały mu wedle swego widzi-mi-się na przeszkodzie. Wniosek ma na celu przywrócenie zgody i jedności w kraju, który dwie ma wprawdzie religie, lecz jest jedném państwem; aby państwo to było silném, jest rzeczą rozumnéj polityki, aby obok 10 milionów uprawnionych, niebyło 7 milionów mieszkańców nieuprawnionych. Mówca oświadcza się za utrzymaniem wniosku. Minister spraw wewnętrznych broni legalności reskryptów i oświadcza, że rząd nigdy missyj nie zakazywał, lecz tylko miał na względzie utrzymanie pokoju publicznego. Mówiący po nim p. Bethmann-Hollweg, lubo ewangelik, przemawia wprawdzie za słusznością wniosku umotywowanego na przepisach konstytucyi, gwarantujących kościołowi katolickiemu zupełną wolność, mniema jednakże, że droga adresu do króla niejest właściwą dla osiągnienia sprawiedliwości, wnosi zatém, aby Izba uchylając adres, wniosek poleciła ministerstwu, z oświadczeniem, aby rząd sprawę zgodnym sposobem załatwił, i przynajmniéj cofnął zakaz niedozwalający odprawiania missyj w miejscach z przeważającą ludnością protestancką. W liczbie następujących mówców, odznaczyli się przed innymi dwaj bracia Reichenspergerowie, posłowie z prowincyi nadreńskiéj, dwaj najgorętsi obrońcy katolicyzmu w Izbie. Pierwszy z nich, z Kolonii, mówił w ogóle o missyach kościoła chrześciańskiego, w szczególności o powołaniu i znaczeniu przeszłém i obecném, zakonu Jezuitów, o ich prześladowaniu, zniesieniu i wskrzeszeniu; o ucisku, jakiego kościoł katolicki w Prusiech doznawał, i jaki znów reskrypta ministeryalne zgotować dla niego zamierzyły; o różnicy, jaką rząd dotąd zachowuje przy rozdawaniu urzędów, honorów, godności itd., pomijając katolików. Oświadczył się przeciw wnioskowi Bethmanna-Hollwega, aby załatwienie sprawy zalecić ministrowi, bo od dzisiejszego ministeryum, do którego tyle prośb, odezw i zażaleń ze wszystkich stron zanoszono, niczego się nie otrzyma. Sprawiedliwszą jest Izba, która rzecz obecną z większą wyrozumiałością i godnością traktuje, niżeli się tego spodziewał. Mówca zakończył słowy: *Magna est veritas et praevalebit.* Mowa ta trwała przeszło 1½ godziny. Mówił następnie przeciwko wnioskowi p. Hagen, za wnioskiem z stanowiska prawnego, p. Wentzel, który zwykł zawsze mówić wedle sumienia i przekonania. Zabrał nareszcie głos minister oświecenia p. Raumer. Powtórzył on to samo, co był powiedział w komisyi, że niemiał, ogłaszając reskrypta, złéj woli, że niemyślał i niemyśli nadwerężać wolności kościoła katolickiego, lecz, ponieważ misye miały i mogły mieć charakter zgromadzeń publicznych, była dla władz miejscowych potrzebną instrukcya, aby wiedziały, jak się zachować, a było to mianowicie potrzebném w Księstwie, gdzie wszystko przybiera natychmiast charakter narodowy. To dosyć dla ich usprawiedliwienia. Mówili jeszcze następnie hr. Ziethen za, p. Meyer przeciw, hr. Stolberg-Stolberg, bardzo gorąco, za wnioskiem, oświadczając, że jego przyjaciele i on nie są Prusakami, dopóki Prusy ich religijnego uprawnienia nie uznają. Powstała ztąd wrzawa, prezydent wezwał mówcę do miarkowania się w słowach. Poczém dyskusya została zamkniętą. Posłowie polscy nie mieli w niéj udziału. Lecz poseł Potworowski, zabrawszy głos do uwagi osobistéj przeciwko p. ministrowi oświecenia, powiedział z zapałem: „że przykro mu jest, że Księstwo daje zawsze rządowi powód do wyjątkowych rozporządzeń, że mimo prośb, odezw i uznanéj potrzeby, rząd, w braku nieufności, niechce Księstwu wymierzyć sprawiedliwości ani w politycznym, ani administracyjnym, ani w edukacyjnym względzie; wszakże cie-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ZYWOT I PAMIĘTNIKI
Stanisława hrabi Małachowskiego.

(Ciąg dalszy).

Raz w rok w lecie jeździła moja matka ze mną do Częstochowy — ojciec mój zostawał w domu. Pierwszego dnia nocowaliśmy u ś. Anny w Przyrowie, o cztery mile odległéj od Włoszczowy, tam jeden dzień na nabożeństwie przepędziliśmy, a nazajutrz do Częstochowy, gdzieśmy równie tylko jeden dzień bawili. Kiedy pogoda była, jeździliśmy najczęściéj spacerem o pół mili do Czarney, gdzie jest grób Czarnieckiego a kościół i zamek wystawiony od niego przez samych niewolników Szwedów, gdyż w owym czasie każdy naczelnie dowodzący, miał prawo wziętych w niewolę, używać na swoję korzyść. Drugi nasz spacer był piechotą na kopiec niezmiernie wysoki, gdzie podług tradycyi dwóch braci dziedziców Włoszczowy pokłóciwszy się, jeden z nich schronił się na ów kopiec i tam obwarowawszy się bronił i napadał na brata. Żniwa na wsi odbywaliśmy — rodzice moi zawsze ze mną do stodół chodzili, na snopkach siedzieli, a ja trawę na łąkach pokoszoną przynosiłem i koniom dawałem. — O szczęśliwe to były czasy — jak miłe ich wspomnienie. Podobnie niewinnych uciech, ani tak skromnego życia żaden dziś dom nieprzedstawi.

Pewnego dnia ojciec mój czując się zdrowszym, rzekł do mojéj matki: — chcę odwiedzić dawnego mego przyjaciela podskarbiego koronnego Wesla. Jutro pojedziemy do Pilicy, gdzie on po rozproszeniu Konfederacyi, w któréj był najczynniejszym członkiem generalicyi mieszkał. Weźmiemy i chłopa, bo go niema przy kim zostawić. Miałem wtedy lat 9 i jeszcze guwernera niebyło — a chociaż raz tylko ten, byłem w Pilicy, miejsce to tak mi jest pamiętne, jak gdybym go dzisiaj widział. Pałac na górze wspaniały w guście teraźniejszym, schody marmurowe, pokoje niezmiernie wysokie pełne mebli kosztownych, zegarów w różnych kształtach, którym, jako dziecko najwięcéj się przypatrywałem.

Wyszedł naprzeciw nas sędziwy starzec podskarbi koronny Wesel, uściskali się z ojcem moim, i na górę wszyscy poszliśmy. Podskarbi Wesel obrócił się do swego marszałka Piaseckiego, aby ze mną poszedł na przechadzkę, i zabawił mię aż do czasu obiadu — pokazywał mi stajnie i wiele koni pięknych, zaprowadził do kuchni, gdzie mnie najbardziéj uderzyło, żem widział niedźwiedzia pieczeń obracającego. Gdyśmy wrócili, obiad był zastawiony. Podskarbi we fraku z orderem orła białego, siedział na czele — gdy kamerdyner obnosił półmiski także już z siwemi włosami — podskarbi odezwał się do mego ojca: — Wojewodo! prezentuję ci mego kamerdynera Batystę, który grał rolę ambasadora francuzkiego, do generalicyi niby przysłanego — wiesz bowiem zapewne, że kiedy ta Konfederacya w tak świętym zamiarze rozpoczęta, którą tylko najwięcéj Kazimierz Puławski wspierał, zaczęła się rozpraszać, i coraz mniéj członków jéj było, a ci co pozostali, zaczęli krzyczeć, że Francya ani wojska, ani pieniędzy nieprzysyła — ja chcąc podnieść ducha oświadczyłem, że w ten moment odebrałem list, w którym mnie zapewniają, że poseł z Francyi już w drodze. Miałem cztery tysiące czerwonych złotych, które kamerdynerowi memu oddałem, nauczywszy go co ma mówić gdy przyjedzie — a że Francuz doskonale swą rolę odegrał — tak więc przez miesiąc przedłużyłem skon naszych nadziei. Niech to czytelnika nie dziwi, że takie szczegóły dziś jeszcze opisuję, bo niemając nigdy imaginacyi żywéj, pamięć ten brak nagradzała, i choć w dziecku, silne wrażenie zrobiła.

Rzadko kiedy bywali u nas goście — bo moi rodzice żyjąc w samotności, wizyt nieoddawali. Najczęściéj nas odwiedzał brat mojéj matki, Męciński kasztelan spicymierski, i bracia mego ojca wojewoda mazowiecki, i późniéj marszałek, a podówczas referendarz koronny. Gdy kilka dni się zabawili — gościnnych pokoi niebyło — więc po kolacyi stół zbierali, siana przynosili, z tłomoków pościel wybierali, parawanami się oddzielali, i tak się spać kładli; co zwano spać pokotem.

Na wszystkie główniejsze święta, wszyscy synowie do mojéj babki do Końskich się zjeżdżali. Moi rodzice tak że nieomieszkali podówczas znajdować się — wyjeżdżali zawsze rano. U wszystkich magnatów był zawsze syn obywatelski na respekcie jak mówiono uważany — siadał razem z państwem do stołu, miał swego konia na obroku, brał 300 złp., obowiązkiem jego było mieć dozór nad stajnią i dworem, i jechać konno przy karecie państwa, gdy byli w drodze. Kareta nasza była obszerna, sześć osób mogłoby się było wygodnie pomieścić, na drągach i

szy się, że p. minister oświecenia narodowość polską w Księstwie uważa jeszcze za dość silną, aby się czuł obowiązanym do obchodzenia się z nią wyjątkowym sposobem; on z swéj strony może p. ministra zapewnić, że ludność polska pozostanie wierną narodowemu duchowi i przeznaczeniu, do którego ją Opatrzność prowadzi". Pan minister odpowiedział, że nikogo niemiał zamiaru dotykać osobiście. Po kilku innych uwagach osobistych, młodszy Reichensperger zabrał głos w miejsce naczelnego wnioskodawcy, i w mowie blisko 2 godziny trwającéj, w któréj między innemi zarzut uczyniony arcybiskupowi kolońskiemu przez p. Gerlacha, nazwał potwarzą, rozwinął raz jeszcze cały stan kwestyi z wielkim talentem i gorącą wymową, wzywając Izbę do wymierzenia sprawiedliwości katolikom, aby w obec zewnętrznego nieprzyjaciela, kraj nie stał na dwa obozy podzielony. Minister oświecenia starał się raz jeszcze uspokoić umysły. Sprawozdawca p. Gerlach zrzekł się ostatniego słowa. Przyszło do głosowania. Za wnioskiem było 123, przeciwko 175 głosów. Wniosek upadł, ale moralne zwycięstwo było po stronie katolików.

Paryż 12 lutego.

‡‡ Od czasu jak mam zaszczyt być jednym z waszych korespondentów, a zaszczyt ten piastuję od roku, nie zdarzyło mi się nigdy być w podobnym głodzie nowin jak dzisiaj. Mówię tu, rozumie się, o nowinach więcéj partykularnych, o których się pisze, a których się nie znajduje w partykularnych korespondencyach dzienników niemieckich i belgijskich. Niech przy tak dogodnéj sposobności i przy zbliżeniu się końca mego obowiązku, wolno mi będzie powiedzieć słowo objaśnienia, nie w interesie moim, ponieważ czekam tylko póki nie znajdzie się dla mnie następcy, lecz w interesie miłości własnéj czytelników *Czasu*, czułych może na dobrą sławę polskiego dziennika. Korespondent piszący z Paryża do Krakowa znajduje się w trudném bardzo położeniu. Nowiny, które z narażeniem, a co gorsza, z wywieszeniem języka zbiera po ulicach i towarzystwach Paryża, a które przesyła prozaiczną pocztą, muszą walczyć nie tylko z poetycznym telegrafem, lecz z korespondencyami belgijskiemi, wyprawianemi znacznym kosztem nocnemi konwojami drogi żelaznéj, drukowanemi z czarodziejską szybkością i rozsyłanemi dla tego po Europie środkowéj i północnéj świeższe i dokładniejsze wiadomości od wiadomości odebranych drogą pocztarską. Nie potrzebuję mówić czytelnikom *Czasu*, bo sami się o tém codziennie przekonywują, że walka na takiém polu jest trudna dla korespondenta z Paryża i że obraca się często na jego szkodę. Mówię tutaj o sobie samym, nie przemawiając w imieniu mego kolegi, a raczéj mych kolegów. Nowiny korospondenta paryzkiego, jeźli są ważne, *Czas* odbiera o 5 dni wprzód drogą telegraficzną, a jakie są mniéj ważne, odbiera je 2 dni wprzód przez dzienniki belgijskie. Co wynika z takiego stanu rzeczy, a którego wina spada chyba na złe położenie jeograficzne biednego Krakowa, oto redakcya *Czasu* wyrzuca z korespondencyi paryzkiéj nowiny już wiadome i zostawia co? zwykle sam szkielet listów, szkielet nieraz tak jasnokościsty, że się nad nim korespondent rumieni. Nie wspominam o wyrzuceniach czynionych z innych powodów. Redakcya *Czasu* dyssekuje korespondencye z taktem i talentem, każdy paryzki korespondent wyznać to musi, ale to nie przeszkadza, że dyssekcya kraje w żywe mięso biednego korespondenta, biedniejszego z tego powodu od całego Krakowa, że zostawia mu tylko pole partykularniejszych wiadomości fizyonomią i sąd bezstronny, niezależny od sądu mniéj więcéj stronnego dzienników belgijskich i niemieckich, to jest obowiązek albo ograniczony, albo arcy trudny, że nie powiem niepodobny do wykonania. W kraju rewolucyjnym, przerzucającym się to na bok wielomównéj wolności, to na bok małomównéj i nie radéj, aby o niéj mówiono władzy. Niechże więc czytelnicy *Czasu* nie czują się obrażonemi w ich miłości własnéj za korespondencye z Paryża, niech tę przyjemność zostawią samym korespondentom i niech, przebaczając te próżne, ale dalipan nie humorystyczne słowa, raczą jeszcze przejść zemną na plac Paryża.

Paryż znajduje się w poście, w jakim nigdy się dotąd nie znajdował. Dawniéj post wchodził zwykle w układy z karnawałem do samego Śgo Józefa i pozwalał mu, w niektóre dni, młodzież paryzką zabawiać. Tego roku, surowość jego stała się nieubłaganą. Bale rządowe i publiczne całkiem ustały, a prywatne jeżeli dawniéj były rzadkie, to dziś są jeszcze rzadsze. Nigdy też Paryż nie przedstawiał tak prawowiernéj fizyonomii jak dzisiaj. Oby na tém skorzystał! Lud paryzki bawił się mało podczas karnawału; tłusty wtorek nie widział ni zgiełku masek na bulwarach, ni pijanych hulatyk Courtilli. Czy lud będzie się teraz modlił? Nim to nastąpi, rząd robi prawdziwe *razzie* na szynki po wszystkich departamentach i zamyka je pod różnemi pozorami. Kroku tego nie można dosyć pochwalać we Francyi, gdzie szynki spotykają się jeżeli nie co dwa kroki, to co dwa domy. Średnie i wyższe towarzystwa żyją karnawałowemi wspomnieniami. Zgiełk balu senackiego jest obfitym materyałem ciągłych rozmów. Mówią, że dywizya jazdy w Wersalu uczuła się obrażoną, iż występowała przed kobietą, chociaż ona była Cesarzową. Mówią, że rada municypalna miasta Orléans nie chciała przyjąć podanego jéj adresu z powodu cesarskiego małżeństwa. Na tém ograniczają się dzisiejsze plotki. Aresztowanie żartownisiów legitymistowskich i korespondentów, zamyka dotąd usta wszystkim nowiniarzom. Wczoraj 14 tylko korespondentów było zatrzymanych w więzieniu Mazas. Dzisiejszy *Constitutionnel* donosi, że czterech nowych z niego wypuszczono. Zostaje więc jeszcze 10. Pan Tański był już indagowany dwa razy. Zdaje się, że korespondenci nie będą oddani pod sąd za korespondencye, lecz za rozsiewanie fałszywych nowin, zbrodnią bardzo elastyczną. Wielu sądzi, że cała ta sprawa skończy się na internowaniu aresztowanych, co pozbawi korespondentów chleba i karyery. Ja, choćbym się omylił, jestem zdania, że rzeczona sprawa skończy się wsposób dość łagodny, z przyczyny, iż rząd ma na głównym dzisiaj względzie nie jątrzenie ludności i danie czasu do zakorzenienia się we Francyi instytucyom cesarskim. Po dokonaniu aresztowań, policya zrobiła przeglądy papierów u kilku pisarzy politycznych. Mówiono, że zrewidowała nawet papiery Rotszylda, szukając korespondencyi z jenerałem Changarnier, ale była to za zbyt wielka plotka. List Changarniera, ogłoszony w *Times*, *Gazeta francuzka* wzięła za dowód, iż jenerał jest przeciw skojarzeniu dynastyi Bourbońskich i że należy do partyi Thiersowskiéj, czyli czysto orleańskiéj. Nie pan Dupin, jak się spodziewano, lecz pan de Royer został mianowany prokuratorem jeneralnym przy sądzie kasacyjnym. Wiadomość ta uważaną jest za ważną przez partye monarchiczne i obracaną przeciw rządowi. Ruch w Medyolanie zrobił największe wrażenie dopiero wczoraj, skoro wyczytano w dziennikach angielskich odezwy Koszuta i Mazziniego i skoro się dowiedziano, że ten ostatni, w przewidzeniu ruchu, bawił od miesiąca we włoskiéj Szwajcaryi. Czy ten ruch wybuchnął w skutek spodziewanego ruchu w Paryżu, jak mniema *l'Indépendance?* trudno zapewnić. Francya może być okrytą konspiracyami, zamachy odosobnione mogą się pokazać, ale pamiętajcie na moje słowa, że rewolucya ludowa jest zupełnie niepodobna w Paryżu. Jedna część ludu jest wylana dla Cesarza, druga, choćby chciała, nie zrobić nie może, przy potężnéj sile zbrojnéj i strategicznych ulicach. Tylko rewolucya wojskowa byłaby podobna, ale wojsko, pomimo różnych plotek, jest ciągle wierne, karne i czeka z ufnością rozleglejszego pola działań.

Po zapewnieniu się o poskromieniu ruchu w Medyolanie, po ustaniu deszczów i osuszeniu ziemi przez małe przymrozki, giełda się podniosła, dla zrobienia honoru pochlebnemu zdaniu sprawy p. Bineau o finansach francuzkich. Pomogło jéj w tém lepsze trzymanie się giełdy londyńskiéj i odłożenie na późniéj podwyższenia procentu eskomptowego przez bank angielski. Spokój materyalny Francyi jest głęboki; pracy jest podostatkiem, bourgeoisie sarka, lecz pociesza się robieniem majątków. Z rozpoczęciem się postu, kaznodzieje zaczęli po kościołach zwykłe konferencye. Tego roku każe u S. Rocha dawniéj podejrzany ksiądz Lacordaire. Pierwsza jego konferencya zdradziła zaraz jego usposobienie liberalne. X. Lacordaire zdefiniowawszy wyraz *vir*, oznaczający człowieka wielkiego charakteru, położył sobie dwa pytania: na czém polega wielkość charakteru i czy wielkość charakteru jest obowiązkiem dla każdego człowieka. P. de Céséna w *Constitutionnelu* wyrzeka się w imieniu rządu, broszur *les limites de la France* i *Lettres franques* napisanych przez legitymistów. Dzisiejszy *l'Univers* zawiera dość obszerny artykuł o Rossyi i jéj dążeniach. Z powodu aresztowań korespondentów, *la Presse* ogłosiła kilka śmiałych artykułów, które zwróciły publiczną uwagę, ale któremi rząd raczył pogardzić. Według *Gazety francuzkiéj* na 700 emigrantów, znajdujących się w Belgii, tylko 10 odebrało amnestyą. Pani Bianchi, za przewiezienie pism zakazanych, została skazaną przez sąd w Lille na 6 dni więzienia i 500 fr. kary.

Cesarstwo jeżdżą często po ulicach Paryża w powozie czterokonnym, bez eskorty i odbierają dowody sympatyi ludu. Onegdaj zwiedzali *garde meuble*, w którém mieszczą się starożytne meble dworu, i *musée des souverains*, które zostanie otwarte jutro dla publiczności. Tego samego wieczora byli na komedyi pani de Girardin, *Lady Tartuffe*, granéj w teatrze francuzkim. Jak się zwykle dzieje, większa połowa biletów teatru była tego wieczora zakupiona przez ministra stanu. Wczoraj zwiedzili budującą się salę w *Menus Plaisirs* dla wiosennéj wystawy obrazów. Pojutrze, odbędzie się w Tuileryach, w przytomności rady stanu, otwarcie posiedzeń Senatu i Ciała prawodawczego. Mowa, jaką z téj okoliczności powie Cesarz, ma być spokojna i obiecująca.

W elekcyach hiszpańskich bierze górę opozycya liberalna. Według ostatniéj *Revue Britanique*, lord Aberdeen zbliżył się do Austryi, nie zmieniając codziennych stosunków z Francyą. Żałował on że dwory północne nie uznały zaraz Napoleona III, ale oświadczył, iż w razie zerwania pokoju, stanie na stronie Austryi i Rossyi, uważając się związanym przez traktat z r. 1815. Jeżeli podanie *Revue Britanique* jest prawdziwe, polityka lorda Aberdeena wiele się różni od polityki lorda Malmesbury, jak wiadomo całkiem przyjaznéj dla Francyi, i dla tego zganionéj przez *Quarterly Review*. Polityka lorda Aberdeen zmusi dzisiejszy rząd francuzki do trzymania się pokoju, a w razie wojny do użycia propagandy.

Przegląd Polityczny.

Ostatnia *Gazeta wiedeńska* zawiera patent cesarski z d. 10go b. m. względem uwolnienia niegdyś dominikalnych dóbr w Austryi, Czechach, Morawie, Karyntyi, Kranie, Szląsku, Styryi, Salzburgu, Gorycyi, Gradysce, Istryi i Tryeście od prawnéj odpowiedzialności za sprawowanie przez właścicieli juryzdykcyi i za wymagania dawnych poddanych wypływające ze stosunku poddańczego, tudzież zniesienia istniejących pod nazwą „Octava" hipotecznych rękojmi, a zabezpieczających pomienione pretensye.

Rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z dnia 8go b. m. ogłoszone również zostało,

---

pasach, bo resorów nieznano. Kiedyśmy jechali do Końskich, tyle osób w niéj siedziało: — mój ojciec, moja matka, ja, panna służąca i ksiądz kapelan — sześć koni karych było do niéj zaprzężonych, stangret wąsaty w ferezyi polskiéj z kołpakiem pliszowym, z którego spadał pąsowy wierzch z kutasem, Hajduk z tyłu — strój taki hajduków był węgierski i powszechnie używany. Bryka szła duża z kredensem czterema końmi, na któréj kamerdyner, kredencerz, kucharz i garderobianna. Gdy pojazd ruszył, ojciec mój przeżegnawszy się, zaintonował: Zawitaj ranna jutrzenko — potém całą koronkę do Matki Boskiéj śpiewaliśmy wszyscy. Pospolicie cztery mile ujeżdżaliśmy i stawali na nocleg we Mninie w karczmie, gdzie w szynkownéj izbie siano nam na posłanie przynoszono — na drugi dzień stawaliśmy w Końskich o 11téj rano, a chociaż było cztery pawilony na wzór tych co są w Pilnitz w Saksonii — ojciec mój obrał za mieszkanie dwór obszerny drewniany, który zwano starym pałacem, niechcąc po schodach chodzić; a trzy pawilony zamieszkane były przez moich trzech stryjów, których żonaci, z całą familią przyjeżdżali swą matkę odwiedzać.

Wypada mi w tém miejscu wspomnieć, kto był moim dziadem — Jan Małachowski syn Stanisława wojewody poznańskiego, który się wsławił traktatem karłowickim z Turkami zawartym — był od młodości w Dreznie na dworze Augusta III elektora saskiego i króla polskiego. Monarcha ten tak go sobie upodobał, że go zrobił kanclerzem W. koronnym, obsypał go łaskami dawszy mu na własność ośm starostw, które on między synów swoich a moich stryjów podzielił. Król ten nosił się w stroju polskim, piękny mężczyzna, był wysokiéj i wspaniałéj postawy; od tego to czasu familia Małachowskich co do majątku i znaczenia politycznego górowała nad drugiemi. Król co rok ze swym kanclerzem i następcą księciem Karolem jeździł na sejm do Warszawy. Podczas jego pobytu książę Karol poznał pannę Franciszkę Krasińską urodzoną z Małachowskich, pokochał się i sekretnie ale legalnie ożenił się. Król dowiedziawszy się o tém zaczął zimno traktować swego ministra, nakoniec wstępu mu do swego pokoju wzbronił. Niemógł znieść téj odmiany zepsuty poufałością króla kanclerz; jednego rana o zwykłéj godzinie poszedł kanclerz na pokoje królewskie, a gdy mu szambelan oświadczył, że król niechce się z nim widzieć: idź rzecze i powiedz panu swemu, że kanclerz przychodzi w interesie korony; w moment otworzyły się podwoje, król stał z czołem zmarszczoném i surową postacią. Przychodzę Najjaśniejszy Panie humor twój rozjaśnić, a siebie do łask dawnych przywrócić. Prawda, że szlachcianka Krasińska moja siostrzenica, nie mogła mieć prawa do korony książęcéj, ale kiedy w posagu dla swego męża przyniesie inwestyturę księstwa Kurlandzkiego, to będzie powabniejsze od arcyksiężniczki austryackiéj. Trzeba bowiem wiedzieć, że sejm tylko dawał inwestyturę a kanclerz na tych obradach miał największą przewagę. Uśmiechnął się król, podał rękę którą kanclerz ucałował i jeszcze go uściskał, jakoż zaraz na następnym sejmie, książę Karol otrzymał księstwo Kurlandzkie, które w kilka lat późniéj, intrygami i przemocą Katarzyna II oddała Bironowi, a po jego śmierci do cesarstwa przyłączyła. Kanclerz więc Małachowski mając tak wielkie dostatki, miasto Końskie erygował, fabryki żelazne pierwszy założył, przedmieście Pomyków, domy z piętrami na sposób szląski wystawił, rękodzielników zagranicznych sprowadził; nakoniec ogród i mieszkanie na wzór letniego królewskiego mieszkania w Pilnitz zaczął zakładać, gdy śmierć wczesna nie pozwoliła mu dokonać swego planu. Umarł bowiem w r. 1763 wkrótce po śmierci Augusta III niedoczekawszy elekcyi nowego króla; zostawił czterech synów i 8 córek z których 7 było zamężnych. Było zaś wszystkich dzieci 23, ale tylko te 12 przy życiu zostało, ósma najmłodsza Izabella, która z miłości dostała melancholii, późniéj pomieszania zmysłów. Ale stan jéj choroby był spokojny. Siedziała cały dzień na krześle, mało mówiła, a jadała wiele. Miała lat 14 i była najpiękniejszą z sióstr, kiedy ją poznał książę de Nassau, pokochał się w niéj i obiecał się z nią żenić. Gdy rok minął bez żadnéj o nim wiadomości, zaczęła zaraz od rzeczy mówić, a późniéj jéj stan coraz bardziéj się pogorszał. We dwa lata książę de Nassau przejeżdżał przez Końskie i pytał się o nią, ale już nie można było jéj pokazać. Odwiedzał ją w téj słabości każdy co chciał ją widzieć, a gdy wszedł do pokoju jaki mężczyzna, czarnemi pięknemi oczyma i ognistém wejrzeniem długo wpatrywała się w niego, potem smutnym głosem rzekła: To nie on, a kiedy tamten przyjdzie? Zwykle zaraz wpadała w milczenie, które przerywała mówiąc do przychodzącego, daj tabaki, bo tak bardzo wiele używała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

a tyczy się zakazu podziału własności nieruchomych w Salzburgu mianowicie budynków, pod względem materyalnym.

Również też same ministerstwa nakazały: aby przekroczenie zakazu zawierania małżeństw bez pozwolenia władz politycznych tak w kraju jak i zagranicą, dochodzone było przez władzc polityczne i karane jako przekroczenie przepisów politycznych.

— Wiedeńskie dzienniki puste zupełnie pod względem nowości. Jednym z najważniejszych przez nie rozbieranych przedmiotów, jest uchwała Izby niższéj w Berlinie nad wnioskiem katolickim; w czém odsyłamy czytelnika do korespondencyi dzisiejszéj z Berlina, gdzie obrady Izby treściwie są zebrane.

— Dzienniki francuzkie niedoszły nas dzisiaj w południe.

— Wczorajsze pruskie dzienniki przynoszą nam sprawozdanie z posiedzeń Izb angielskich w dniu 11 b. m. W Izbie wyższéj margr. Clanricarde zapowiedział na poniedziałek interpelacyą w przedmiocie urzędowéj korespondencyi, względem uznania francuzkiego Cesarstwa. W Izbie niższéj lord John Russel zapowiedział na 24go przedłożenie wniosku o polityczną emancypacyą Izraelitów. P. D'Israëli oświadcza, że w poniedziałek interpelować będzie ministra handlu (sir Charles Wood), z powodu gwałtownéj mowy, jaką tenże miał w Halifax, przeciwko Cesarzowi Francuzów. Odpowiedź na tę interpelacyą jest ważna, zanim się przystąpi do wotowania budżetu armii. Na interpelacyą lorda D. Stuart w przedmiocie sprawy tureckiéj, lord John Russel oświadczył, że lord Redcliffe (sir Stratford Canning) bezzwłocznie wraca na poselstwo swoje w Stambule.

— Depesza telegraficzna z Madrytu 9go donosi, że ze znanych dotąd wyborów, jest 244 ministeryalnych a tylko 59 oppozycyjnych.

— Stambulski korespondent *Ost Deutsche Post*, pisze ztamtąd 3 lutego, że fmp. Leiningen przybył tam 29 z. m. a przyjazd jego i missya wielkie wzbudziły zadziwienie. Zaraz nazajutrz udał się on do Porty i miał już odbyć narady z ministrami względem wymagań Austryi. O odwiedzinach jenerała u ministrów tyle tylko słychać, że spodziewać się może summarycznéj odmownéj odpowiedzi; missye francuzka i angielska miały rozpocząć w téj sprawie negocyacye i oświadczyć się po stronie Turcyi. Treść żądań Austryi ma być, aby Omer Pasza zaprzestał kroków wojennych przeciw Czarnogórze, aby Porta nie prześladowała chrześcian bośniackich i protekcya nad niemi oddana była Austryi, tudzież aby dwa porty Kleck i Santorina przydzielone zostały do Austryi. Daléj pisze tenże sam korespondent, że fmp. hr. Leiningen niedoręczył Porcie odpisu własnoręcznego listu Cesarza jak tego formy dyplomatyczne wymagają, i że zamiast regularne przedsiębrać układy, wprost po wojskowemu zażądał odpowiedzi tak lub nie, względem wzmiankowanych portów.

Kor. Austr. w liście ze Stambułu 5go b. m. mówi tylko o przybyciu hr. Leiningena w nadzwyczajnéj missyi i przedstawieniu go sułtanowi. Rezultat tego posłannictwa dotąd niewiadomy.

Kryzys ministeryalna ucichła, ale trudności się niezmniejszyły mimo świetnych przedstawień *Journal de Constantinople* który maluje stan rzeczy w różowych kolorach, mówi o wkroczeniu już Omera Paszy do Czarnogóry i podbiciu jéj bliskiem, o wybornym stanie sprawy w Syryi; wszakże o ile wiadomo Askar Pasza przyjął żądania Druzów i odstąpił od rekrutacyi za opłatą haraczu.

Lwów. Drugie posiedzenie Towarzystwa gospodarskiego w sobotę zagaił książe Prezes wezwaniem pana sekretarza do odczytania protokołu wyboru nowo do Towarzystwa poleconych członków. Wyborem komisyi do tego dniem wprzódy wyznaczonéj przyjęto 34 członków czynnych a 3 korespondujących. Między czynnymi liczono 16 obywateli ziemskich, 12 zostających w urzędzie publicznym, a 5 w prywatnem zatrudnieniu. Korespondującym członkiem obrany jeden został z Wenecyi, 2ch ze Szlązka. Towarzystwo więc składa się obecnie z 554 członków czynnych.

Po odczytaniu tego protokółu, wniósł członek komitetu W. Laskowski zapytanie do zgromadzenia, w jaki sposób użyć i komu wyłącznie polecić zajęcie się obrotem funduszów zebranych składką obywatelską na otwarcie wzorowego gospodarstwa i szkoły agronomicznéj. Co do sposobu użycia różne w téj mierze w szczegółach zachodziły zdania, luboć wszyscy zgadzali się w tem, co jeszcze zeszłego roku zgromadzenie uchwaliło, tj. obrócić fundusz na kupno lub dzierżawę włości; a dziś, mając już zebranego funduszu do 25 tysięcy reńskich w gotówce, i oprócz tego zapowiedziane zkąd inąd zasiłki, które zasób do 40 tysięcy podnieść mogą, całe zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło wniosek: ażeby zlać zupełne pełnomocnictwo na komitet, poruczyć doświadczonéj jego gorliwości o dobro i pomyślność kraju, kupno odpowiedniéj włości według własnego sumienia i przekonania, nadto udzielić komitetowi moc zaciągnienia pożyczki w razie, gdyby kupno odpowiedniéj majętności przewyższać miało dostatek gotowego funduszu.

Po załatwieniu téj ważnéj sprawy dla kraju całego nastąpił wybór dwóch rzeczywistych członków, a trzech zastępców do komitetu w miejsce tych, którzy wystąpili. Z głosów na piśmie kartami podanych zostali rzeczywistymi członkami W. Jan Jaruntowski, obywatel ziemski i W. Józef Lehr, nadzorca naczelny lasów rządowych. Zastępcami weszli do komitetu W. Gnoiński Michał, W. Bohdan Stanisław i hr. Rusocki Włodzimierz.

W ciągu sprawdzania kart w balocie wyznaczono komisyę z sześciu członków, która nazajutrz ma się zająć ocenieniem płodów w wystawie, i zdać sprawozdanie na następującem posiedzeniu w poniedziałek. Piękna wystawa owoców i ogrodowiny podała myśl zawiązania sekcyi pomologicznéj, i zgromadzenie zatem na wniosek komitetu uchwaliło, by przy sekcyi leśniczéj, zawiązanéj w r. z. powstała udzielna sekcya pomologiczna zajmująca się wyłącznie ogrodnictwem w ścisłem znaczeniu.

W końcu odczytał W. Wojciech Studziński, dzierżawca Niemstowa w obwodzie Żółkiewskim ważne doświadczenia swoje w leczeniu bydła i koni na zapalenie śledziony sposobem iso-homeopatycznym. Doświadczenie tak jest ważne, sposób leczenia tak prosty i zbawienny, że rozprawę tę p. Studzińskiego postanowiono ogłosić w roczniku gospodarskim, a przy sposobności dla snadniejszego rozpowszechnienia obwieścić i gazetami.

Posiedzenie skończyło się po pierwszéj z południa, a wieczorem wszyscy członkowie zgromadzenia zebrali się w domu JO. księcia Sapiehy, by złożyć uszanowanie księciu prezesowi swemu w dowód szacunku i wdzięczności za podejmowane trudy i prace około dobra spólnego obywatelstwu. Zabawa trwała od 7éj blisko do 11téj. (G. L.)

Wiedeń 15 lutego. Wszystkie tutejsze pisma począwszy od *Austryackiéj korespondencyi* aż do miejscowych małych dzienników, zajęte prawie wyłącznie wypadkami w Medyolanie, które miały być hasłem obszerniejszych wstrząśnień, jak to się wykazuje teraz po zebraniu zewsząd wiadomości.

Koresp. austryacka pisze w téj mierze: „Kiedyśmy mówili o tajnych kierownikach zaburzenia medyolańskiego, nie sądziliśmy, aby imiona ich miały na widownię wystąpić, lubo nie ulegało wątpliwości, że należą oni wyłącznie do owéj niepoprawnéj partyi, która dąży do obalenia całego społeczeńskiego, politycznego i religijnego porządku. Dzienniki angielskie podają dwie odezwy podpisane przez Kossutha i Mazziniego, wzywające z jednéj strony Włochów do buntu, z drugiéj strony cesarskich żołnierzy do uczestnictwa w takowym. Odezwy te rozrzucone zostały w chwili wybuchu w Medyolanie. Dowód zatem niewątpliwy, że przypuszczenie nasze było prawdziwe, iż owe duchy zniszczenia były znowu czynne dla roztlenia pożaru powstania. Kiedy Piemont w obec wypadków medyolańskich spokojnie się zachowywał, kiedy rząd sardyński chwalebną energię rozwinął, aby zapobiedz przekroczeniu lombardzkich emigrantów na ziemie austryackie; doniesienia zgadzają się na to, że rewolucyjne komitety w kantonie Tessyńskim, nie tylko, że sympatyzowały ze sprawą powstańców w ogólności, ale że nawet kierunek powstania miały w swoim ręku, skoro wiedziano w Lugano i Bellinzonie o wybuchu, zanim takowy na miejscu jeszcze powstał. Przy téj sposobności nasuwa się znowu często już dotknięte pytanie, czyli zapewniona jakowemu krajowi neutralność, a tém samém jakowéj cząstce tego kraju, jak np. kantonowi Tessyńskiemu ze względu na Szwajcaryę, może być bezkarnie nadużywaną tak dalece, iżby kraj ten śmiał mniéj więcéj jawnie wzywać do zamiarów powstańczych w obcych państwach? Wojskowe zamknięcie granicy szwajcarskiéj okazuje się z powyższego jako akt przezorności, okolicznościami nakazany.

„Następnie, niechaj sobie każdy umiarkowanie myślący odpowie na to pytanie, czyli prawo gościnności udzielone przez Anglię politycznym wychodźcom najrozmaitszych krajów tak dalece swobodne być może, aby takowi wychodźcy nie tylko odważali się na ziemi angielskiéj drukować podżegające proklamacye, ale nawet spokojnie przysposabiać śmieli wszelkie przygotowania potrzebne do uknowania niebezpiecznego buntu w krajach, które z resztą w przyjacielskich z rządem W. Brytanii zostają stosunkach. Tak jak przekonani jesteśmy niezłomnie, że niepodobna usprawiedliwić takowego nadużycia ze stanowiska powszechnego prawa narodów, tak jak daléj sądzimy, że gdyby Anglii przyszło kiedy wytrzymać na jakimkolwiek punkcie rozległych jéj posiadłości, napad podobnie uorganizowanéj w obcym kraju propagandy, w tedy nie mogłaby na to obojętnie patrzeć; — taksamo pragniemy, aby Anglia z własnego popędu i w sprawiedliwém ocenieniu względów na przyjazne sobie rządy, uczuła się skłonną do położenia tamy zgubnym zabiegom przechowywanych u siebie wychodźców.

„Jakkolwiek wreszcie niezmierzone są straty osobliwie materyalne, jakkolwiek pożałowania godnemi i zasmucającemi okazały się wypadki owe w swoim składzie i następstwach swoich, to przecież twórcy ich dostateczną znaleźli sposobność przekonania się, że lepsze klasy społeczeństwa i najrozmaitsze polityczne stronnictwa, jeżeli tylko zachowały w sobie choćby jeszcze ostatki uczciwości, gardzą niemi i od nich stronią. Tak odepchniętym od wszystkich lepszych żywiołów społeczeństwa nie pozostaje nic prócz szumowin towarzystwa, na który zdołają jeszcze niejaki wpływ wywierać.“

— Rada gminna Medyolanu wydała na dniu 8 b. m. następujące obwieszczenie: „Za każde uszkodzenie bruku odpowiedzialni odtąd będą właściciele domów przed któremi to nastąpiło; w niektórych zdarzeniach mogą być również pociągnięci do odpowiedzialności mieszkańcy całych ulic; jako obowiązani zapobiegać surowo podobnym uszkodzeniom i natychmiast o tem zawiadomić c. k. komendę wojskową; w razie zaniechania tego, domy obsadzone będą przez wojsko i otrzymają egzekucyę a przekraczający nawet pod sąd wojenny oddani. Rada gminna przekonaną jest, że współobywatele posłuszni będą poleceniom wyższym.“

Tegoż dnia dyrekcya policyi obwieściła: „Z roskazu wys. komendy wojskowéj lombardzkiéj podaje się do powszechnéj wiadomości, że na teraz zamknięte zostają wszystkie publiczne i prywatne teatra, albowiem wedle ostatniéj proklamacyi, zakazane są wszystkie zebrania.“

— Wieczorna *Gazeta Wiedeńska* pisze: Dzienniki londyńskie z d. 10 b. m. ogłaszają dwie odezwy rewolucyjne które miały być w Medyolanie i innych miastach włoskich rozlepione i rozdane. Jedna z nich Mazziniego znanym stylem republikanckiego agitatora, druga podpisana przez Kossutha wzywa pułki węgierskie we Włoszech, tudzież Honwedów po innych pułkach pomieszczonych do złamania przysięgi i udziału w rewolucyi. Oba dokumenta datowane są z lutego 1853 r. *Times* umieścił tylko odezwę Kossutha, *Daily-Nevs* obiedwie, przyczém nagania ślepą ufność z jaką Kossuth z daleka przemawia. „Nie potrzeba nadmieniać, mówi *E. C.*, że wybuch w Medyolanie od dawna był przygotowany i jest owocem szeroko rozgałęzionego spisku; dodajemy tylko, że plakat węgierski podpisany jest poprostu „Kossuth“, gdy tymczasem na włoskim znajdują się podpisy: „Józef Mazzini, Aurelio Saffi (za komitet włoski); Maurizio Quadrio, Cesare Agostini jako sekretarze.“ Kossuth bawi w Londynie, Mazzini zdaje się, że jest nieobecny.“

W Bellinzona w kantonie Tessińskim obiegała już 6go jak donosi „Democracia“ pogłoska o rewolucyi wybuchłéj 5go w Medyolanie i Neapolu. Wiedziano już nawet o utarczkach zaszłych między Włochami i Kroatami. „Democracia“ dodaje, że wieści te były skutkiem depeszy która naznaczyła d. 5go lutego jako dzień powszechnego w całéj Lombardyi wybuchu.

Rada związkowa wysłała komissarza związkowego w osobie pułkownika Kurza do Tessinu który otrzymał obszerne instrukcye w celu rozstawienia wojsk na granicy dla zapobieżenia wyjścia lombardczyków przebywających w kantonie. Kurz miał odmówić, a rada wysłała w tym celu trzy inne osoby.

Paryski korespondent *Lloyda* donosi, iż miesiąc temu widziano Mazziniego w mieście portowem S. Malo w Bretanii przy table d'hôte i kiedy urzędnik który go poznał, pobiegł dać znać prefektowi, już Mazzini tymczasem wsiadł na statek angielski i udał się na wyspę Jersey. Wzdłuż wybrzeża Bretanii czatowano na wypływających z Jersey, a i tak Mazzini przybył podobno niedawno do Calais i przez Strassburg udał się do Szwajcaryi. Policya francuska miała się z pewnością dowiedzieć, iż n. kilka dni przed powstaniem w Medyolanie, Mazzini bawił w Tessinie. *L'Indép. Belge* donosi, że Mazzini znajdował się w Lugano.

— Ogłoszony dziś stan obiegu papierowéj monety skarbowéj w końcu stycznia r. b., w porównaniu z końcem grudnia r. z. okazuje zmniejszenie się rzeczonéj monety o 2,623,004 złr. po większéj części w procentowych biletach skarbowych. Moneta papierowa skarbowa wynosiła w końcu stycznia złr. 153 mil., co w połączeniu z notami bankowemi w tym samym czasie wynoszącemi 196½ mil. złr. czyni razem papierowéj monety 349½ mil. złr. Ogłoszono zarazem zniszczenie 2½ mil. złr. z pożyczki rządowéj co uczyni razem umorzonych z tego źródła papierów 11½ mil. Wypłaty należytości bankowi wynoszą dotąd 9 mil. złr., użyto zatem z pożyczki na zmniejszenie obiegu papierów 20½ mil. złr., lubo dopiero ⅖ wypłat pożyczki wpłynęło do kas państwa.

— Depesza z Medyolanu 14go wieczór donosi. W sobotę i w niedzielę *Corso* medyolański odwiedzany był licznie przez przyzwoite osoby i bardzo był ożywiony. Spokojność i porządek trwają ciągle tak tu jak i na prowincyi. Dziś wykonano wyrok śmierci na szubienicy na dwóch powstańcach.

— *Gazeta Wiedeńska* podaje dziś obszerniejszy nieco opis wypadków medyolańskich, z którego wyjmujemy co ważniejsza.

Już d. 5go obiegała wieść o zamierzoném zaburzeniu wieczorem o 6éj, ale wieści te nie sprawiły

żadnego wrażenia ani też przerwały zabaw; nazajutrz zaczęto wieść tę głośniéj powtarzać, mieszkańcy się już trwożyli, zamykali sklepy, a na ulicach ukazały się ponure twarze dawniéj nie widywane; do tego usposobienia dodać trzeba niepogodę, co też mało osób na ulicę wywołało. Wszakże było zupełnie cicho do wieczora, a nawet Corso między placem katedralnym a wschodnią bramą zkąd miano rozpocząć attak bardzo mało było zaludnione. Około 5éj małe kupy uzbrojone w szable i sztylety zaczęły się ukazywać na ulicach, zdaje się, iż od strony „Porta Tosa“ i tam zaczęły się pierwsze wypadki przez napadnięcie omnibusów i zrabowanie podróżnych. Pierwszy ten czyn jest tém prawdziwszy, iż przy wielu z uwięzionych powstańców znaleziono wydrychy i inne narzędzia do otwierania sklepów kupieckich. Kupy te zaczęły napadać na szyldwachy i pojedynczych żołnierzy, mordować ich i ranić. O 6éj wzrosły one przez przymieszanie się pospólstwa i widać było między niém wiele broni palnéj, po ulicach rozlegał się okrzyk: *„Eviva l'Italia! Eviva l'Unione!“* Wiele osób zaczęło rozpowiadać o równoczesném powstaniu w całych Włoszech. Kupa około 20 ludzi wpadła niespodzianie do zamku i uderzyła na odwach, a lubo ją odparto, przecież zdołała parę sztuk broni porwać i szyldwachów pokłuć. Zarazem na wielu punktach wzięto się do barykad. I tak na „Contrada della Lupa“ stawiano barykady z ławek kościoła S. Sattiro, dwie inne w pobliżu „Versaro“ na „Contrada della Signora“ i „Contr. S. Bernardino dei morti“, daléj przy moście od „Porta Tosa“, przy wejściu z ulicy „S. Pietro“ na „Gessate“ i dwie ogromne w pobliżu wielkiego szpitala cywilnego. Obrońcy barykad słaby stawiali opór i po kilku strzałach albo ucickali albo się dostawali do niewoli. Około 9éj tłumy się rozbiegły a o północy miasto zupełnie było ciche. Aresztowano około 80 osób bądź z bronią w ręku bądź zajętych stawianiem barykad. Mniéj więcéj wszyscy uzbrojeni byli w jednakowe sztylety prostéj roboty. Między uwięzionymi znajduje się trzech profesorów uniwersytetu z Pawii, jeden student, kilku Szwajcarów, reszta z Medyolanu i okolic. Nazajutrz podesta (burmistrz) Medyolanu i kilku delegowanych miejskich udało się do komendanta feldmp. hr. Strassoldo zapewniając go, iż mieszkańcy z największém oburzeniem zaprzeczają udziału w wypadkach zeszłego wieczora. Wiadome 10 wyroków śmierci (oprócz dwóch powyżéj wzmiankowanych) odbyły się najspokojniéj w obec licznego tłumu ludzi..

Z niektórych spostrzeżeń wykazuje się, że Lugano w Tessyńskim kantonie miało być główném ogniskiem spiskowych, jak to między innemi sprawdza się przez wieści powtarzane w *La Democrazia*. W dniu 5 b. m. zebrało się tam wielu wychodźców. Broń złożona niegdyś w Palazzo Ciani (około 12,000 palnéj broni) uwieziona na bezpieczne miejsce do kantonu Wallis przywieziona była w ostnich czasach do Lugano, aby w razie udania się wybuchu w Medyolanie, uzbrajać spieszących do Lombardyi. Również zapewniają że milicye kantonalne pod pozorem zabezpieczenia neutralności kantonu pociągnęły ku granicy już 5 b. m. ale że pochód ten był w związku z planami powstańców i miał na celu uderzenie na Lombardyę. Wiadomo, że rząd sardyński wstrzymał i rozbroił wychodźców bawiących w Piemoncie, a którzy przed dniem wybuchu spieszyli do Lombardyi. Również zewsząd zgadzają się wiadomości, że Mazzini był w Lugano. Nie wyprzedzając dochodzenia przewidywać już teraz można, że ruch ten cały przygotowany był przez emigracyę włoską zagranicą; że komitet rewolucyjny włoski znacznemi zawiaduje funduszami, albowiem bogaci przywódzcy r. 1848 wyszli do Sardynii dochody swoje ofiarują chętnie na popieranie planów rewolucyjnych.

Królestwo Polskie.

Warszawa 15 lutego. N. Pan w skutku przedstawienia JO. księcia namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu we Francyi wychodźcy, Ludwikowi Lasockiemu, powrócić do Królestwa, bez pozostawienia mu atoli prawa legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

Ludność Królestwa w roku 1859 wynosiła głów 4,810,735, więcéj jak w r. 1849 głów 29,380. W ogólnéj liczbie głów było: mężczyzn 2,343,110, a kobiet: 2,467,625. W téj liczbie było chrześcian 4,255,241. żydów 554,984, mahometan 274, cyganów 236. W guberniach, było: w Warszawskiéj głów 1,531,485, w Radomskiéj 927,302, w Lubelskiéj 1,018,701, w Płockiéj 547,455, w Augustowskiéj 622,195. W mieście Warszawie ludność wynosiła głów 163,597. (K. W.)

Francya.

Paryż 12 lutego. Deputowani Ciała prawodawczego zjechali się już prawie wszyscy do Paryża na sesyą mającą się rozpocząć pojutrze, i sala konferencyjna bardzo ożywiony przedstawiała dzisiaj widok. Sądząc z rozmów deputowanych, zdaje się, że usposobienie prowincyj jest różnem od usposobienia stolicy. Małżeństwo cesarskie znalazło w ogóle dobre przyjęcie w departamentach, które nie podzielają wcale wyszydzającego sarkastycznego ducha, jaki widzieć się daje w Paryżu. Nikt tam również nie wierzy w prawdopodobieństwo wojny; są to umysły praktyczne, które nie mogą się dopatrzeć, jaki interes mógłby mieć rząd dzisiejszy w zerwaniu z Europą. Ale co mocno zajmuje prowincyą, to kwestya finansowa, która jest bezsprzecznie słabą stroną dzisiejszego rzeczy porządku. Nie podoba się również system kumulacyi urzędów i liczne wywołuje sarkania. Cóżkolwiekbądź, ograniczone atrybucye Ciała prawodawczego i zbyteczna może powolność jego członków, niedopuści, aby ważne te kwestye z energią były rozbierane.

— Podczas gdy *Pressa* żadnego nieotrzymała ostrzeżenia, za nadzwyczaj śmiały artykuł swój z powodu aresztowania korespondentów dziennikarskich i rewizyj domowych, legitymistowska *Gaz. de France* otrzymała takowe za podanie fałszywéj wiadomości o odbyciu rewizyi takowéj u p. Rothschilda.

— *Assemblée Nationale* podaje dzisiaj bardzo żywą odpowiedź na artykuł *Constitutionnela*, który wkłada odpowiedzialność za broszurę p. t. *Lettres franques* na stronnictwo legitymistowskie i obwinia je, że chce trzecią restauracyą za pomocą obcego oręża sprowadzić. *Assemblée* oświadcza, że dom Burbonów rzucił się między pokonaną Francyą a zwycięzką koalicyą, aby ocalić prowincye, które „niedorzeczności cesarskie“ wystawiły na niebezpieczeństwo. Koalicyą wywołała niepohamowana ambicya Cesarza, który całą Europę zaczepił, rozlewając strumieniami krew francuzką. „Burbonowie podnieśli na nowo Francyą niemniéj przyciśnioną przez wewnętrzny despotyzm, jak i przez poniesione klęski, przywrócili Francyi swobody, których pozbawiło ją Cesarstwo. — Restauracya nieszczyciła się wprawdzie tak świetnemi zwycięztwy; ale też i niepoświęciła milionów ludzi, bez żadnéj korzyści, prócz bulletynów wielkiéj armii głoszonych w *Monitorze*, ani też pozostawiła kraj bez wojska, a skarb państwa bez grosza. Oswobodziła ona Hiszpanią z rewolucyi, ugruntowała niepodległość Grecyi, zatknęła sztandary Francyi na murach Algieru, i zbogaciła ją nowem królestwem“. Daléj przypomina *Assemblée*, że sam Senat orzekł przywrócenie Burbonów, a sam Napoleon uznał w tém wolę Francyi, i robi nakoniec w cierpkich wyrazach uwagę: że tém mniéj zarzucać można Burbonom uszanowanie dla traktatu 1815 roku, że sam Napoleon chciał przyjąć warunki 1814go, a dzisiejszy Cesarz uznał je wyraźnie, jakkolwiek w pamiętnym procesie swoim wyrzekł, że reprezentuje jedną zasadę: wszechwładztwa ludowego i jedną klęskę: Waterloo.

— Cesarz przyjmował wczoraj hrabiów Rasponi i Piccolomini, którzy złożyli J. C. Mości życzenia z powodu wstąpienia na tron, w imieniu mikroskopicznéj Rzeczypospolitéj San-Marino.

— Ojciec ś. przesłał księciu d'Harcourt, który w r. 1848 jako poseł francuzki przy stolicy apostolskiéj towarzyszył Jego świątobliwości do Gaëte, wielki medal złoty z popiersiem papieża z jednéj strony, a z napisem po drugiéj: „Francisco d'Harcourt, oratori Gallic Reipublicae, Pium IX P. M. Romae extorrem Gaëtam secuto, anno 1848.“

— Wiadomo, że nigdy niezostał wykryty morderca arcybiskupa paryskiego Affre, który tak heroiczną śmierć poniósł na barykadach w czerwcu 1848 roku. Mówią teraz, że pewna kobieta z gminu zeznała na łożu śmierci nazwisko mordercy, który też zaraz został uwięziony. Ma to być wyrobnik, który wkrótce po dopełnieniu téj zbrodni ożenił się i żył dotąd bez trosków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Od sześciu miesięcy Etna wyrzuca strumienie lawy, które się rozlewają ua żyzne role i winnice i zagrażają Milo i Zaffarana; wybuch trwa jeszcze ciągle, przedstawiając wspaniały widok, słupy płomienia kierują się wszystkie ku dolinie Calonna i naprzemian wybucha z kraterów wulkanu płomień i dym, wszakże podziemny huk już ustał, zdaje się przeto, że wkrótce cały wybuch ustanie.

— W Londynie zawiązało się nowe przedsiębiorstwo na akcye w celu przekopania międzymorza Daryi i połączenia mórz Atlantyckiego i Spokojnego kanałem zdolnym nosić największe okręta, koszta tego kanału obliczono na 15 milionów fnt. szt. Rząd Nowéj Granady popiera to przedsięwzięcie i odstąpić chce ziemię potrzebną za 24,000 fnt. szt.

— W Magdeburgu nastąpił w d. 7 lutego rzadki już teraz wypadek zapalenia się wódki w człowieku. Robotnik jeden, który dużo dnia tego wypił wódki, zbliżył się w szynkowni do świecy chcąc zapalić fajkę i oddech jego zapalił się. Nieszczęśliwy ten skończył życie w najokropniejszych boleściach.

— Włóczęga jeden schwytany w Londynie, udawał niemego, i niemożna było nic z niego wybadać, a miano podejrzenie, że udaje kalectwo. Sprawiono mu więc łaźnię, głębszą niż na człowieka, a kiedy go wrzucono do wody, zachłysnął się i zaczął wołać ratunku. W Preszburgu umiało cztérech włóczęgów niemych dłużéj odgrywać rolę swoją, bo blisko przez trzy miesiące, i wydało się wtedy dopiero, kiedy jeden z nich zaczął przez sen gadać. Zbudzono raptem innych i zagadnięto, a każdy przemówił.

Przyjechali do Krakowa od dnia 16go do dnia 17go lutego: Józef Willenz ze Lwowa. Anna Trzecieska z Gorajowic. Xawery Wykowski z Sufczyna.

Wyjechali: Professor Beer, porucznik hr. Wilczek do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 17 lutego.* Metaliki 5-proc. 94. — Metaliki 4$\frac{1}{2}$-proc. 84$\frac{1}{8}$. — Metaliki 4-proc. 76$\frac{1}{2}$. — 3-proc. z 1850 r. 57$\frac{1}{2}$. — 2$\frac{1}{2}$-proc. 48. — 1-proc. 19$\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1830 r. 250. 302$\frac{1}{2}$. — Augsburg 110. — Londyn 10 kr. 51. — Paryż 129$\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1400. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97$\frac{7}{16}$. B. 116$\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 17go lutego. Banknoty austryac. żądają 94$\frac{1}{2}$, płacą 94. — Pruski kurant ż. 102, pł. 101$\frac{3}{4}$. — Ruble srebrem nowe ż. 100$\frac{1}{3}$ pł. 100. — Cwancygiery nowe ż. 104$\frac{1}{2}$ pł. 104. — Cwancygiery stare ż. 103$\frac{1}{2}$ pł. 103. — Imperyały ż. 34 15, pł. 34 12. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 15, pł. 19 10. 20frankowe ż. 33 10, pł. 33 6. — Listy Zastawne polskie żądają 101$\frac{1}{3}$ pł. 101$\frac{1}{6}$. — Listy Zastawne galic. ż. 93$\frac{1}{2}$ pł. 93.

Kurs lwowski z dnia 14go lutego. Dukat holend. 5 złr. 6 kr. Dukat ces. 5 złr. 11 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 3 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 18 kr. — Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. 93 kr. 10 — Żądano złr. 93 kr. 40.

Kurs giełdy warszawskiéj z dnia (11) lutego: — *weksle:* Berlin 100 tal. 2-m. ż. r. 91 kop. 80 d. r. — k. —. — Gdańsk 100 tal. 2-m. ż. r. 91 k. 75$\frac{1}{2}$ d. — k. —. Hamburg 300 b. m. k. 2-m. ż. r. 140 k. 40 d. r. — k. —. Londyn 1 fnt szt. 3-m. ż. r. 6 k. 21$\frac{1}{2}$ d. —. — Paryż 300 frank. 2-m. ż. r. 75 k. — d. r. — k. —. — Wiedeń 150 złr. 2-m. ż. r. 85 k. 20 d. r. — k. —. Wrocław 100 tal. 2-m. ż. r. 91 k. 65 d. r. — k. —.
Monety: — Imperyały ż. r. 5 k. 17 d. r. 5 k. 16.
Papiery: — Obligi skarbowe za 100 r. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Obligi skarbowe za 4% 100 r. ż. r. 91 k. 80 d. r. — k. —. Listy zastawne nowe za 100 ż. r 15 k. 5$\frac{1}{2}$ d. r. k —. Obligacye udziałowe na 300 złp. ż. r. 157 k. 50 d. r. — k. —. Obligacye cząstkowe na 500 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. ż. r. — k. — d. r. 21 k. —. Dowod. Kom. Certyf Likw. złp. 100 ż. r. — k. — d. r. 5 k. 85.

Kurs wiedeński z dnia 16 lutego. — Metaliki 94. — Nowa pożyczka. 84. — Akcye Banku wied. 1400. — Akcye kolei żel. szl. 234. — Agio od złota 16$\frac{3}{4}$, od srebra 9$\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 16 lutego. Banknoty austryack. 92$\frac{5}{8}$ ż. Banknoty polskie 98$\frac{1}{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98$\frac{1}{2}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% 105$\frac{1}{12}$ ż., dto 3$\frac{1}{2}$% 98$\frac{5}{12}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 93$\frac{7}{12}$ ż.

URZĘDOWE.

(149) **Obwieszczenie.** (1)

PISARZ CES. KRÓLEWSKIEGO SĄDU POKOJU
Okręgu III. Mogilskiego.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż stósownie do wyroku c. k. Sądu Pokoju okr. III. Mogilskiego d. 14 lipca 1851 zapadłego, przez wyrok c. k. Sądu Wyższego m. Krakowa i J. O. z d. 13go stycznia 1853 zatwierdzonego, sprzedanemi zostaną przez publiczną licytacyą na audyencyi c. k. Sądu Pokoju okręgu III. Mogilskiego w Krakowie przy ulicy S. Jana pod L. 473 istniejącego, w drodze działu dwie realności włościańskie we wsi Olszanicy w okręgu m. Krakowa, pierwsza pod L. 71, a druga pod L. 44 położone z przywiązanemi do tychże gruntami po niegdy Piotrze Rataju pozostałe, a to pod warunkami wyrokami wyż powołanemi ustanowionemi, które każdego czasu w biórze podpisanego Pisarza przejrzane być mogą.

Do licytacyi téj, do któréj prócz spadkobierców Piotra Rataja i osoby obce przypuszczone będą, wyznacza się termin na dzień dwudziesty pierwszy marca 1853 o godzinie 10 rano, na którym to terminie strony interessowane zaopatrzone w stósowne vadia do téjże licytacyi, zgłosić się mogą. — Kraków dnia 11go lutego 1853 r.

W. Korczyński.

Ostatnie Wiadomości.

Depesza z Tryestu 16go donosi, iż na nowo kroki nieprzyjacielskie z Czarnogórcami rozpoczęte. Omer Pasza wydał silną odezwę do Biełopawłowiczan i dotarł z wojskiem do Kohoti. Rozdraźnienie Czarnogórców z powodu krzywd wyrządzonych ich żonom, dzieciom i starcom, jest niezmierne i walka może być zaciętą.

— Depesza z Paryża 16go podaje: *Monitor* umieścił okólnik ministra wojny zarządzający na mocy rozkazu cesarskiego, środki w celu zmniejszenia wojska o 20,000 ludzi.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
16	2	27" 2''' 224	— 0° 5	1'''. 62	zachodni słaby	pogoda z chmurami	na słońcu + 5°0 R.	—0°5	—6°0
„	10	„ 2 093	— 6° 3	1 11	zpł. zahodni „	pogoda	koło przy księżycu		
17	6	„ 1 145	— 9° 3	0 80	pn. „ „	pochmurno	mgła; w nocy —10°4		

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI Zarządzca Drukarni.